Nr 106. Kraków, Czwartek 10 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Uwagi po Sejmie.

II.

Pierwszy nasz artykuł zakończyliśmy wskazaniem na błędne koło. w jakiem się obraca kraj w kwestyi. czy jego najwyższa autonomiczna reprezentacya, ten jedyny na całym obszarze ziem polskich Sejm polski, ma zawsze pozostać wielką Radą powiatową. zgromadzeniem biurokratycznie, szablonowo załatwiającem przydzielone mu „kawałki“ — czy też ma się stać naprawdę konstytucyjną reprezentacyą narodową tego kraju. zdolną wydobyć go z intelektualnej, moralnej i ekonomicznej mizeryi. w jaką go fatalne rządy biurokracyi austryackiej pogrążyły. zdolną nadać krajowi temu to polityczne znaczenie, jakie mu się należy, zdolną jego instytucye polityczne przystosować do rozwijających się stosunków społecznych.

Ażeby to się stało — trzeba Sejmowi nowych sił, po które sięgnąć trzeba w głąb społeczeństwa, bo po wierzchu pływa to. co lżejsze. Ażeby te nowe siły, jeżeli się do Sejmu dostaną, mogły skutecznie pracować, trzeba, żeby Sejm nie był, w wymiarze czasu obrad, lekceważony przez rząd centralny, któremu jest obojętne, czy Sejm robi co, czy nic nie robi. Ażeby rząd nie lekceważył sobie i Sejmu i kraju, trzeba, żeby w Kole polskiem w Wiedniu był dostateczny zapas energii, stanowczości, siły i niezależności wobec rządu, ażeby Koło wymusiło na rządzie inne z Sejmem postępowanie. Tymczasem wyborami do Sejmu kieruje komitet centralny, z tej samej większości sejmowej powstały, która nie chce odmłodzenia Sejmu — i ten sam komitet kieruje wyborami naszej do Wiednia delegacyi, która także odmłodzenia potrzebuje, jeżeli ma zająć wobec rządu stanowisko, o jakiem mówiliśmy wyżej. Wszystkie zatem ogniwa tego łańcucha zbiegają się ostatecznie w komitecie centralnym. I jeżeli mamy wyjść raz z tego błędnego koła, zerwać ogniwa tego łańcucha, który nasze życie publiczne opasał i krępuje — jest na to jedna, jedyna droga: niech sztuczna organizacya komitetu centralnego ustąpi miejsca swobodnej grze stronnictw. Komitet centralny, w jakikolwiek sposób go zreorganizujesz, zawsze będzie wyrazem sejmowej większości, zawsze w jej duchu będzie działał, tak przy wyborach sejmowych. jak i do Rady państwa. Zawsze on. jako konserwatywny, szukać będzie oparcia o równie konserwatywny rząd krajowy; zawsze przeto hasłem jego. chociaż niekoniecznie jawnie wyznawanem, będzie: zachować to, co jest i tak jak jest.

Więc cokolwiek się mówi o reorganizacyi komitetu centralnego, na nic się nie przyda. Najlepiej udowodnił to pewien konserwatywny, a bardzo wybitny poseł. który w rozprawie nad tym przedmiotem w Kole sejmowem z całą naiwnością mówił: a do kogoż ma się komitet centralny zwracać o tworzenie komitetów powiatowych, jeżeli nie do marszałków powiatowych, tych gospodarzy powiatu? Mówił to ze szczerością zupełnie zrozumiałą u człowieka, który przywykł temi drogami chodzić przez 30 lat i nie może sobie wyobrazić, żeby inna droga była możliwa. Zapewne! Jeżeli komitet centralny ma być tym kapeluszem o szerokich kryzach, którym się ma nakryć wszystką rozmaitość politycznych przekonań, społecznych dążeń. ekonomicznych interesów, rozmaitość stronnictw i warstw — w takim razie ma ów poseł racyę: tylko marszałkowie, czyli prezesowie Rad powiatowych kwalifikują się do tego, by z ramienia komitetu centralnego tworzyli komitety powiatowe. — To jest logiczny wynik tej błędnej zasady, na której się istnienie komitetu centralnego opiera i które do błędnych wniosków i następstw doprowadzać musi. Ale też w takim razie trzeba przyjąć także i to konieczne następstwo. że owym szerokim czarnym kapeluszem nakryte, słońca i powietrza pozbawione życie publiczne w naszym kraju zamrzeć musi — no i rzeczywiście zamiera! Wybory nie są odnowieniem. odświeżeniem reprezentacyi kraju — one są przywróceniem tej samej, jaką była, z małą odmianą nazwisk — ale tylko nazwisk.

Prawdziwej walki wyborczej nie ma, walki. w którejby się ścierały zasady, programy, dążenia. Jest albo owczym pędem dokonywane skupienie wszystkich, najsprzeczniejszych żywiołów około nazwiska jakiegoś „naszego“ — od tylu lat wypróbowanego — przez komitet centralny zaleconego — a tem bardziej „naszego“ im więcej gwiazd na piersi i im więcej złocistego haftu na kołnierzu — albo jest namiętna, rozpasana walka, w której nawet się wartości kandydata na szalę nie kładzie, tylko z całem zaślepieniem i roznamiętnieniem odpiera się prostą przemoc, wychodzącą od starosty, żandarma, inspektora podatkowego, od demoralizujących agitatorów, którzy całą chmarą zwalają się na wyborców z obłudnem słowem, z wódką i z pieniądzem. I to się u nas nazywa walką wyborcza — to się nazywa życiem politycznem tego kraju. I nad tem wszystkiem rozciąga swoją opiekę komitet centralny, oparty o rząd, o marszałków powiatowych i o powagę Koła sejmowego, to jest o powagę tej samej większości, która tu walczy o swój byt, swój wpływ, swoje rządy. I ten komitet wmawia w siebie i wmawia w kraj, że czyni to wszystko w narodowym interesie!

Narodowy interes może być zagrożony w jednej części jednej kuryi wyborczej — w niektórych okręgach małej posiadłości wschodniej części kraju. Nie jest zagrożony tam, gdzie stoi kandydatura Rusina — jest zagrożony tam, gdzie jest możliwy kandydat moskalofilski. Jeżeli wybory odbywać się będą bez komitetu centralnego ze swobodną grą stronnictw polskich w całym kraju, w takim razie można śmiało zaufać patryotyzmowi różnych polskich stronnictw, iż w takich okręgach wyborczych, gdzie istotnie jest niebezpieczeństwo moskalofilskie, potrafią się porozumieć i wspólnie to niebezpieczeństwo zażegnać. Liczyć trzeba i na to, że są we wschodniej części kraju powiaty z poważną mniejszością polską, w których pewne wybitne osobistości polskie rzetelną pracę dla ludu zdobyły sobie tyle zaufania, iż z pewnością wybrane będą. A jeżeli ogólna liczba posłów ruskich w Sejmie wzrośnie, to przecież nie odejmie to Sejmowi temu cechy narodowej polskiej.

Był on Sejmem polskim, gdy w nim 40 zasiadało Rusinów, tak samo, jak dziś, gdy liczy 14 ruskich posłów. A jeżeli zwiększona liczba Rusinów powiększy zastęp tych, którzy zwalczają naszą polską konserwę, to narodowy interes polski na tem zyska. Bo najwyższym na dziś i najpilniejszym narodowym interesem Polaków w tym kraju jest wyrwanie kraju z marazmu.

Więc nie wahamy się powiedzieć, iż jedynym sposobem wyjścia z błędnego koła, o jakiem mówiliśmy na wstępie jest skończenie raz z tym sztucznym tworem galicyjskiej polityki, z tą bezcelową organizacyą wyborczą, której twórcą jest konserwatywna większość Sejmu, podstawą po powiatach konserwatywni marszałkowie powiatowi i ich mężowie zaufania, bronią najskuteczniejszą groźba żandarmska i fiskalna i pospolita demoralizacya. Niech się zorganizują stronnictwa lepiej, niż dotąd, niech pokrewne zbliżą się i połączą do akcyi wyborczej, niech presya z góry ustanie, ażeby ustało roznamiętnienie u dołu — a z pewnością tam, gdzie interes narodowy istotnie wymagać tego będzie, znajdzie się konieczna solidarność, ale najlepsza i najsilniejsza, bo dobrowolna i ochocza.

Była o tych sprawach mowa na zgromadzeniach połączonych Kół polskich, sejmowego i wiedeńskiego — i do zgromadzeń tych jeszcze będziemy musieli powrócić.

Pierwszy dzień rozpraw parlamentarnych.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 8 maja.

Mimo zaprzeczeń ze strony dzienników, Młodoczesi zaraz na pierwszem posiedzeniu rozpoczęli obstrukcyę, która, jak się dziś można było dokładnie dowiedzieć, została zupełnie oficyalnie uchwaloną. Deklaracya dr. Körbera przy sposobności przedłożenia zapowiedzianego projektu językowego. mimo uprzedzająco grzecznego tonu, nie zdołała bynajmniej zmienić postanowienia Czechów.

Na razie posłowie czescy nie silili się na oryginalne pomysły i ograniczyli się do imiennych głosowań. Natomiast zwolennicy „łamania“ obstrukcyi na oryginalny, chociaż niezbyt szczęśliwy wpadli koncept. Sprowadzili mianowicie na galeryę sporo hołoty, która nagle, pośród głosowania, zaczęła ryczeć i rzucać wyzwiska. Między innemi dopominali się reformy pewnych paragrafów ustawy przemysłowej, wymieniając wyraźnie, o które paragrafy im idzie. Trzeba przyznać, że tak biegłej w ustawie hołoty nie łacno w którem znajdzie państwie, ale z drugiej strony trudno o głupszych agitatorów i demagogów, niż u nas.

Burda na galeryi izbowej miała widocznie być pierwszą próbą, w niemieckich dziennikach wobec Czechów często ogródkami i otwarcie wypowiedzianych gróźb, na wypadek, gdyby „w Wiedniu robili obstrukcyę“. Nie wiemy wprawdzie, co aeropag Koła polskiego wobec takiego teroryzmu ulicy wiedeńskiej uchwali. to jednak jest pewnem, że zdania różnić się będą tylko co do kwestyi: czy Czesi wogóle mają robić obstrukcyę? O tem jednakowoż, że im w parlamencie w Wiedniu takie same przysługują prawa, co Niemcom, chyba jedno u nas panować będzie zdanie.

Zanim więc Niemcy zaczną „łamać“ czeską obstrukcyę, niechaj sobie naprzód głowy łamią nad wynalezieniem mniej głupiego sposobu, jak odkomenderowanie tłumów, ryczących na galeryach Izby.

W kołach poselskich polskich mówiono dziś, że jest nadzieja przekonania Czechów i że się może uda skłonić ich do porzucenia taktyki obstrukcyjnej. O ile mi jednak wiadomo, to nawet umiarkowane koła staroczeskich polityków, którzy również uśmierzająco na Młodoczechów starają się wpłynąć, domagają się rękojmi, że ustawa językowa nietylko będzie przekazana do komisyi, lecz że rząd wszelkiego użyje wpływu, żeby Niemców do ustępstw wobec Czechów nakłonić i jak najrychlej uzyskać załatwienie ustawy językowej. Celem ostatecznego przyjęcia ustawy musiałby parlament wstrzymać obrady nad ważnemi sprawami. W ten sposób uzyskaliby Czesi pewność, że komisya, której będzie przekazaną wniesiona dzisiaj ustawa językowa, nie będzie służyć rządowi za parawan, i że cała sprawa nie będzie zabagnioną.

Termin dla rokowań pozakulisowych w tej mierze przyjmują aż do 12 b. m. W tym czasie ma się „rozstrzygnąć“ — powiadają — czy Czesi się zgodzą na zmianę taktyki. My pesymistyczniej na sprawę się zapatrujemy i bylibyśmy zadowoleni, gdyby do tego czasu położenie było przynajmniej trochę jaśniejsze. Czekajmy zatem do dwunastego!

Wiedeń, 8 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent ministrów, dr Koerber, przedłożył Izbie trzy projekty ustaw, a mianowicie dwa projekty ustaw językowych i projekt ustawy o urzędach obwodowych w Czechach. Przystępując do omówienia projektów językowych, dr Koerber zauważył, że, według zwyczaju parlamentarnego, rząd uzasadnia ustnie tylko przedłożenia budżetowe, on jednakże czyni tym razem wyjątek ze względu na wielką doniosłość sprawy. Wywody prezydenta gabinetu były tak odnośnie do treści nowych projektów ustawowych, jakoteż odnośnie do zasad, na podstawie których je skodyfikowano, powtórzeniem motywów, które dołączono do drukowanych projektów, natomiast niektóre enuncyacye dra Koerbera, charakteryzujące stanowisko rządu, godne są zaznaczenia. „O ile panowie — mówił prezydent gabinetu — pojedyncze postanowienia uznacie za wystarczające, okaże się przy rozprawach szczegółowych; ja oświadczam już teraz, że rząd bynajmniej nie ma zamiaru upierać się przy każdym swoim wniosku nawet wówczas, gdy obie strony, salwując interes państwa, zgodzą się na odmienny wniosek“. Wzywając Izbę do sprawiedliwego traktowania sprawy, rzekł dr Koerber, że „postęp w polityce opiera się wogóle na kompromisach i że już dlatego należy przyjmować pomysły z obydwóch obozów“. Omówiwszy sprawę projektu ustawy o urzędach obwodowych dla Czech, tudzież ważne przedłożenia inwestycyjne, zwrócił się dr Koerber z apelem do Izby, ażeby już położyła wreszcie koniec obecnym chaotycznym stosunkom. Rząd nie stracił nadziei, że mimo ogromnych trudności, prace parlamentu wydadzą pomyślny rezultat.

Po przemówieniu prezydenta ministrów, któremu niektórzy posłowie gratulowali, złożyli ślubowanie posłowie Coronini i K. Szeptycki, następnie zaś zabrał głos p. dr Pacak przy wręczeniu petycyi związku nauczycieli w Pradze o polepszenie stosunków służbowych nauczycieli seminaryów. Dr Pacak stwierdził, że po oświadczeniu rządu, Czesi nie mogą uważać przedłożonych projektów za wystarczające, gdyż nie widzą w nich dostatecznej gwarancyi dla równouprawnienia. Swego czasu lewica niemiecka odniosła swą obstrukcyą prawdziwy tryumf i odtąd obstrukcya uznana została za parlamentarną instytucyę. Jeżeli Czesi w ten sam sposób chcą postąpić, to czynią to tylko w obronie swej wolności i równouprawnienia.

Następnie wniósł dwa imienne głosowania: pierwsze nad wnioskiem, aby zarządzono tajne głosowanie nad żądaniem wydrukowania petycyi w protokóle stenograficznym. Wniosek tajnego głosowania odrzucono w imiennem głosowaniu 147 przeciw 58 głosom. Gdy przystąpiono do imiennego głosowania nad „meritum“ wniosku, z drugiej galeryi odezwały się okrzyki: „Precz z Czechami! precz z hołotą, która wydziera ludowi 10 złr. dziennie z kieszeni!“ Podnoszą się pięści, okrzyki trwają dalej, Czesi spokojnie siedzą na swoich ławach. Wreszcie prezydent Izby, dr Fuchs, zarządził opróżnienie galeryi, co zabrało przeszło kwadrans czasu. Podczas tego p. Wolf woła do Czechów: „Jesteście płatnymi komedyantami!“ Chrześcijańsko-socyalni przedstawiciele ludu atakują również Czechów. Bielohlavek woła do Stransky'ego: „Żydowski łotr! Trudno uwierzyć, że taki mizerny żyd może w ten sposób ludzi podburzać!“ Wreszcie ukończono imienne głosowanie, na mocy którego upadł wniosek Pacaka o wydrukowanie w protokóle petycyi. Gorszące sceny trwały jeszcze długo, aż wreszcie o godz. 4 min. 45 zamknięto posiedzenie. Ogólną wesołość obudziła zapowiedź prezydenta, że nazajutrz odbędzie się posiedzenie „z dalszym ciągiem dzisiejszego porządku dziennego“.

Wobec obstukcyjnych tendencyj Czechów ma, jak donosi „Neue freie Presse“, w kołach parlamentarnych tak z lewicy, jakoteż i z prawicy, panować przekonanie, że w takich warunkach pozostaje tylko rozwiązanie Izby posłów, które mogłoby nastąpić dopiero po zamknięciu sesyi delegacyjnej.

Ustawa językowa dla Czech i Moraw.

Prezydent ministrów, dr Koerber, przedłożył wreszcie wczoraj austryackiej Izbie posłów tak długo oczekiwane projekty ustaw językowych dla Czech i Moraw. Dlaczego dr Koerber nie przystąpił równocześnie do uregulowania stosunków językowych na Śląsku, nie będziemy w tej chwili rozstrząsać, również jak pozostawimy na uboczu pytanie, czy projekty ustaw dzisiejszego gabinetu zbliżają się więcej do idealnego wzoru kodyfikacyjnego, niż dawne rozporządzenia hr. Badeniego i barona Gautscha. Tak samo wstrzymamy się od stawiania horoskopu na przyszłość, jakie mianowicie stanowisko zajmie wobec wspomnianych przedłożeń Rada państwa, a zwłaszcza tak posłowie, jakoteż i wyborcy obu bezpośrednio w tej sprawie interesowanych narodów, — natomiast poprzestaniemy tymczasowo na roli przedmiotowego sprawozdawcy i podamy streszczenie zasadniczych postanowień obydwóch projektów rządowych. Mimochodem tylko wspomnimy, że „N. Fr. Presse“, nie porozumiawszy się jeszcze z menerami niemieckich stronnictw, uczyniła zastrzeżenie pod postacią niewinnej uwagi, że dr Koerber w swoich projektach ustaw językowych nie tak jasno określił stanowisko niemieckiego języka, jak to uczyniły niemieckie stronnictwa w programie z Zielonych Świąt.

Ustawowe uregulowanie kwestyi językowej może polegać albo na zasadzie indywidualności, albo na zasadzie terytoryalności. W pierwszym wypadku prawo językowe przywiązane jest do osoby i używanie języka urzędowego zależy od przynależności narodowej danego indywiduum; w drugim wypadku rozstrzyga okoliczność, jaki język w pewnym obszarze jest powszechnie używanym, czyli tutaj znajduje zastosowanie prawnicza maksyma: „locus regit actum“. W motywach do obecnych projektów rządowych czytamy, że na zasadzie indywidualności polegały rozporządzenia językowe z 5 kwietnia 1897, zaś na zasadzie terytoryalności rozporządzenia z 24 lutego 1898 r. Autor projektów obecnych oświadcza się przeciwko zasadzie indywidualności, twierdząc wprost, że nie potrzeba już dowodów na zupełną jej bezskuteczność, natomiast zaś zasadę terytoryalności wysławia jako środek, działający dodatnio na obydwa walczące obozy.

Przypatrzmy się teraz bliżej owym projektom ustaw językowych.

Czechy

otrzymały wiązanie w 30 §§. Królestwo czeskie rozpadać się ma na trzy obszary językowe, a mianowicie: na obszar językowy czeski, obszar językowy niemiecki, tudzież obszar językowy mięszany. W osobnym dodatku wymienione są powiaty sądowe, które, aż do przeprowadzenia językowego rozgraniczenia, należą do któregokolwiek z wymienionych obszarów językowych, przyczem te władze, których zakres działania obejmuje kilka powiatów sądowych, uważać należy za mięszane pod względem językowym, jeżeli jeden z powiatów sądowych używa innego języka. Najpóźniej do roku 1901 granice sądów powiatowych i obwodowych mają być tak uregulowane, ażeby z zasady obejmowały jednojęzyczne gminy, a to samo stać się ma ze starostwami, o ile nie zajdą przeszkody administracyjnej natury. Sądy, obejmujące w swoich granicach mniejszości narodowe, liczące 20%, uważane będą za mięszane.

Co do języka urzędowego w zewnętrznej służbie, obowiązują następujące przepisy: W obydwóch obszarach językowych czystych, w ustnem i pisemnem postępowaniu ze stronami, językiem urzędowym jest język danego obszaru, a więc język czeski, względnie niemiecki. Strony, których nie zastępuje adwokat lub notaryusz, mogą wnosić podania do władz w języku nieurzędowym danego obszaru, a więc n. p. podania czeskie w obszarze językowym niemieckim, a wówczas ostateczne załatwienie sprawy następuje na piśmie w tym języku, w którym podanie zostało wniesione. Wobec władz procedura urzędowa odbywa się w obu jednojęzycznych obszarach w języku urzędowym danego obszaru, a więc w czeskim lub niemieckim. Stronom, które nie znają urzędowego języka, udziela pomocy osobny urzędnik w takiej mierze, ażeby mogły zrozumieć bieg rozpraw urzędowych i salwować swoje prawa. Protokóły mają być spisywane w języku urzędowym, jednakże zeznania świadków i orzeczenia rzeczoznawców, które mają właściwą wartość w dosłownem brzmieniu, może ów osobny urzędnik dodatkowo spisać w języku nieurzędowym i dołączyć do urzędowego protokółu. O wyniku rozpraw ma strona, nie znająca języka urzędowego, a nie zastąpiona przez adwokata lub notaryusza, otrzymać rezolucyę w swoim rodzinnym języku. Pisemne załatwienia protokolarnych podań, podobnie jak i ustne, mają strony, nie znające języka urzędowego, otrzymać również w swoim języku.

Te same przepisy obowiązują przy rozprawach sądowo-karnych, gdy oskarżony nie zna języka urzędowego. Przewodniczący ma obowiązek przestrzegania, ażeby obwiniony z powodu nieznajomości języka nie poniósł szkody. Urzędowe ogłoszenia w obszarach jednojęzycznych wydawane być mają w języku urzędowym, ale dla gmin, które używają innego języka, ogłoszenia owe mają być wydawane w obydwóch językach. Urzędowe szyldy, pieczątki i stampilie mają mieć napisy w języku urzędowym. Wpisy do ksiąg publicznych w jednojęzycznych władzach odbywają się w języku urzędowym.

Językiem urzędowym w zewnętrznej służbie władz w obszarze językowym mieszanym jest zasadniczo w każdym odrębnym wypadku język strony. Jeżeli w tej samej sprawie urzędowej stają strony, nie mówiące tymsamym językiem, wówczas oba języki krajowe mają równorzędne zastosowanie. W sprawach urzędowych, które wdrożono nie na żądanie strony, posługiwać się mają władze językiem owej osoby, która ma otrzymać urzędową rezolucyę, gdy zaś jest więcej osób, które nie mówią tymsamym językiem, wówczas wchodzą w użycie oba języki krajowe. W każdym wypadku ma strona otrzymać na prośbę odpowiedź w swoim języku. Analogiczne przepisy obowiązują przy rozprawach karnych. Protokół, akt oskarżenia i wszystkie pisma, odnoszące się do obwinionego, mają być wypracowane w języku, którym się posługuje oskarżony. Wyjątek może nastąpić tylko ze względu na skład ławy przysięgłych, lub też gdy oskarżony sam zgodzi się na drugi język urzędowy. Urzędowe ogłoszenia w mieszanym obszarze językowym mają być wydawane w obydwóch językach. To samo odnosi się do szyldów i pieczęci urzędowych przyczem o następstwie napisów rozstrzga język większości w granicach pewnej władzy. Wpisy do ksiąg publicznych odbywają się w języku, w którym wpłynęły pisemne lub ustne podania.

Językiem urzędowym w wewnętrznej służbie i w korespondencyi pomiędzy władzami jest w obydwóch obszarach jednojęzycznych dany język urzędowy, a więc czeski lub niemiecki. — W urzędach o języku mięszanym w tych sprawach, które toczyły się wyłącznie w jednym języku, obowiązuje ten język, w innych wypadkach język, — odpowiedni danemu położeniu rzeczy. Projekt ustawy dra Körbera wymienia tutaj cały szereg aktów, referatów, regestrów ksiąg i wogóle „kawałków“, które w pewnych urzędach mają być prowadzone w tym lub owym języku. Dawne przepisy obowiązują w załatwianiu urzędowych referatów, odnoszących się do armii, przeznaczonych dla władz centralnych, tudzież w sprawach policyi państwowej. W korespondencyi z władzami równorządnemi lub podwładnemi (z wyjątkiem władz wojskowych, gdzie obowiązuje język niemiecki) urzędy w obszarze językowym czeskim lub niemieckim, używają wyłącznie czeskiego lub niemieckiego języka, w obszarze mięszanym w korespondencyi z władzą jednojęzyczną obowiązuje język tej władzy, w korespondencyi zaś z władzami obszaru mięszanego język, w którym dana sprawa się toczy. W korespondencyi z władzami autonomicznemi urzędy jednojęzyczne używają swojego języka urzędowego, urzędy mięszane zaś języka danej władzy autonomicznej.

W Sądzie krajowym wyższym w Pradze mają powstać osobne senaty dla obu obszarów językowych z wiceprezydentami na czele. Sprawy z obszaru językowego mięszanego będą przydzielane, według języka pierwszej instancyi, albo jednemu z owych senatów, albo specyalnemu senatowi, złożonemu z członków, znających obydwa języki krajowe.

W urzędach kasowych, pocztowych i telegraficznych obowiązują dawne rozporządzenia.

Przepisy, zawarte w nowym projekcie ustawy językowej, mają obowiązywać władze sądowe i prokuratorye państwa, tudzież władze, podlegające ministerstwom spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa.

Morawy

są krajem, w którym Niemcy nie tworzą zwartej falangi etnograficznej, to też nie można było dla nich stworzyć tam osobnego obszaru językowego. We wszystkich tamtejszych władzach rządowych obowiązywać mają obydwa języki krajowe według tego, do jakiej narodowości należy strona. Przepisy, które mieszczą się w projekcie ustawy językowej dla Czech co do języka urzędowego w obszarach o języku mięszanym, obowiązują w Morawach z nieznacznemi zmianami tak w służbie zewnętrznej, jakoteż i w służbie wewnętrznej, tudzież w korespondencyi. Różnicy można się tylko w tem dopatrzeć, że na Morawach znacznie większa liczba przepisów dawniejszych ma i nadal obowiązywać. Analogiczne stosunki znalazły wyraz w analogicznych projektach ustawy i to tak dalece, że np. przepisy o języku urzędowym w kasach, na pocztach i w urzędach telegraficznych są w obydwóch projektach zupełnie równobrzmiące począwszy od wyrazu pierwszego: „Für“, a skończywszy na wyrazie ostatnim „anzuwenden“. Tylko w projekcie dla Czech § ten ma liczbę 26, w projekcie zaś dla Moraw liczbę 16.

W motywach, które dołączono do projektu ustawy językowej dla Moraw, czytamy, że dotychczas obowiązywał tam w wewnętrznej służbie urzędowej wyłącznie język niemiecki, z wyjątkiem krótkiego czasu, gdy obowiązywały przepisy językowe z dnia 22 kwietnia 1897 i z 24 lutego 1898 roku. „Jakkolwiek pożądaną jest — mówi autor motywów — jednolitość w administracyi, mimo to jednakże rząd, z tych samych powodów i z temsamem zastrzeżeniem, jak w analogicznym projekcie ustawy językowej dla Czech, skłonnym jest wobec żywych życzeń, ażeby i drugi język krajowy (czesko-morawski. P. R.) znalazł zastosowanie w wewnętrznej służbie urzędowej, do ustępstw pod tym mianowicie warunkiem, ażeby przez te ustępstwa zostało zapewnione załatwienie spornych kwestyj, będących w związku ze sprawą językową“. Tego oczywiście wszyscy pragną, ale apel, wystosowany pod adresem czeskiej ludności na Morawach, należało przedewszystkiem zwrócić pod zupełnie innym adresem.

Wojna.

Wojska angielskie pod wodzą marsz. Robertsa posuwają się wciąż naprzód ku północy wśród ciągłych utarczek z Boërami, począwszy od 30 kwietnia. Główna ich kwatera znajdowała się już onegdaj w Smaldeel, miejscowości, leżącej o 50 kilometrów na północ od Brandfort'u, skąd odgałęzia się boczna linia kolejowa do Wynburg'a. Zważywszy, że drobne oddziały boërskie, znajdujące się jeszcze w okolicach Thaba Nehu i Ladybrand'u, nie mogą decydująco wpłynąć na przebieg kampanii, przyjąć należy za pewnik, iż zaczepne działania wojsk angielskich w Oranii uwieńczone dotąd zostały w zupełności pomyślnym skutkiem.

Równocześnie z rozpoczęciem akcyi zaczepnej przez główne siły pod marsz. Roberts'em, rozpoczął również gen. Methuen ruch ku północnemu wschodowi. Przeszedł on rzekę Vaal pod Fourteenstreams i posuwa się w górę jej prawego (północnego) brzegu, zasłaniając w ten sposób lewe skrzydło marsz. Roberts'a, a równocześnie wspierając kolumnę, spieszącą od południa z odsieczą Mafeking'owi. Od północy spieszą w tym celu: gen. Carrington, który wylądował w Beirze, oraz pułkownik Plumer, który już kilkakrotnie, lecz bezskutecznie, próbował przyjść z pomocą temu obleżonemu miastu. Zdaje się jednak, że wszelkie usiłowania Anglików, skierowane do oswobodzenia Mafekingu, spełzną na niczem, gdyż brak żywności zmusi do poddania się jego załogę, zjadającą ostatnie konie, jakie jej jeszcze pozostały.

Co się tyczy dalszego przebiegu kampanii, to w głównej kwaterze angielskiej, jak donosi „Biuro Reutera" ze Smaldeel'u, przypuszczają, że Boërowie stawią w najbliższych dniach opór nad rzeką Zand (prawy dopływ Vet'u) i to w tem miejscu, gdzie ona przecina kolej żelazną i drogę na południe od Kronstadtu. Równocześnie jednak przypuszczają w głównej kwaterze, że będzie to połączone z trudnościami, gdyż coraz więcej Boërów opuszcza szeregi, spiesząc do domów dla załatwienia spraw osobistych i gospodarczych. Doniesienie ze źródeł angielskich przyjmować wprawdzie należy z pewną ostrożnością, widocznem jest przecież, że energia Boerów osłabła znacznie. Od końca ubiegłego miesiąca nie dotrzymują oni nigdzie placu Anglikom, a okazanie się na ich tyłach, lub nawet tylko na skrzydłach, kawaleryi angielskiej, powoduje ich szybki odwrót. Spostrzegłszy to, głównodowodzący angielski zaprzestał frontowych ataków, a natomiast używa teraz z powodzeniem manewru, zasadzającego się na wysyłaniu kawaleryi i konnej piechoty dla obejścia pozycyj nieprzyjacielskich. W ten sposób sforsował on z bardzo małemi stratami przejście przez rzekę Vet i odrzucił na północ broniących go Boërów.

Londyn, 9 maja. „Biuro Reutera" donosi ze Smaldeel'u, że generał Hutton ruszył wczoraj naprzód i stanął obozem pod Welgelegen.

Londyn, 9 maja. Ostatnie wiadomości z Mafekingu sięgają 24-go kwietnia. Załoga trzyma się dzielnie, lecz panują wśród niej zaraźliwe choroby, a środki żywności są na wyczerpaniu.

Londyn, 9 maja. Z Thaba Nehu donoszą do „Biura Reutera", że dywizya generała Brabant'a, złożona z wojsk kolonialnych, przybyła także onegdaj i połączyła się z dywizyą generała Rundle'a. Nieprzyjaciel wycofał się w zupełności z okolic Thaba Nehu.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 9 maja.

Święto patrona Polski św. Stanisława obchodzono nader uroczyście. Wśród pobożnych pieśni tłum ludu z kapitułą krakowską na czele, przy dźwięku dzwonów, w uroczystej procesyi odprowadził z kościoła księży Misyonarzy na Stradomiu szczątki głowy Świętego, zamknięte w szczerozłotej trumience, do kościoła na Skałce, poczem odbyło się nabożeństwo, inaugurujące ośmiodniowy odpust.

Dyplom honorowy dla H. Sienkiewicza. W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia, mocą której Henryk Sienkiewicz wybranym został na honorowego członka Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, udała się wczoraj do mieszkania znakomitego pisarza deputacya, wybrana przez wydział Koła a złożona z prezesa J. Fałata i sekretarza prof. Winkowskiego, celem wręczenia mu odpowiedniego dyplomu. Dyplom przedstawia się bardzo okazale, a wykonany został przez artystę-malarza K. Wodzinowskiego.

I znowu dla braku kompletu nie doszło do skutku poniedziałkowe posiedzenie Rady miejskiej. Od godziny 5 do 6¾ trzydziestu radców czekało na trzydziestego pierwszego. Daremnie — trzydziesty pierwszy nie przyszedł, posiedzenie zostało zaniechane.

Z Koła mieszczańskiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Koła mieszczańskiego odbyło się w Krakowie 7 bm. pod przewodnictwem p. Piotra Kosobuckiego i przy udziale bardzo poważnej liczby członków. Na zgromadzeniu tem komisya reorganizacyjna przedstawiła sprawozdanie ze swych czynności, za co walne zgromadzenie złożyło jej podziękowanie. Następnie dokonano wyboru nowego wydziału. Z powodu spóźnionej pory nowo wybrany wydział odłożył posiedzenie na dzień 9 maja na godz. 7 wieczór, gdzie odbędzie się wybór prezydyum i zarządu.

Zgromadzenie starszych cechów krakowskich odbędzie się w dniu 10 bm. w lokalu Koła mieszczańskiego o godzinie 8 wieczór. Zgromadzenie będzie obradować nad uczczeniem uroczystości pięćsetnej jubileuszu założenia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Przesilenie dyrektorskie w Tow. muzycznem. Z powodu zgłoszonego przez p. Barabasza ustąpienia -ze stanowiska dyrektora Towarzystwa muzycznego w Krakowie, rozpoczęto w pewnych nieżyczliwych p. Barabaszowi kołach tutejszych żywą agitacyę, aby skłonić wydział Towarzystwa do przyjęcia rzeczonej rezygnacyi. Agitacya ze sfer muzycznych przeniosła się do miasta i oto, jak się dowiadujemy, zbierają się gorliwie podpisy osób, rzekomo pragnących, aby stanowisko dyrektora Tow. muzycznego komu innemu powierzone zostało.

Nie wchodząc w meritum tej sprawy, która zarówno w sferach przeciwników, jak zwolenników p. Barabasza prowadzoną jest z pewną przesadą w animozyi czy nadmiernej sympatyi, obowiązkiem jest przypomnieć w tej chwili, że p. Barabasz kilkunastoletnią uczciwą pracą na stanowisku kierownika takiej instytucyi, jaką jest Tow. muzyczne, zbyt wiele położył zasług, aby ogół muzykalnej publiczności Krakowa i członkowie Towarzystwa mogli o dodatniej jego działalności zapomnieć.

W sprawie tej otrzymujemy od zasłużonego dyrektora Tow. muzycznego w Warszawie, p. Zygmunta Noskowskiego, list, który poniżej w całości zamieszczamy:

Szanowny Redaktorze! Echa walki podjazdowej, prowadzonej w sposób ujmę przynoszący ludziom wykształconym, a podjętej w chęci usunięcia zasłużonego dyrektora Waszego Towarzystwa muzycznego p. W. Barabasza, doszły aż do Warszawy i wzbudziły niesmak w kołach artystycznych. O co idzie niechętnym? Co zrobią dobrego, pozbywając się człowieka pełnego ruchliwości, umiejącego pracować i wreszcie — co w stosunkach miejscowych jest bardzo ważne — pomysłowego i praktycznego?...

Od lat kilkunastu miałem sposobność przypatrywać się temu, co robiono na polu muzyki w Krakowie i wyznać muszę, że o ile dawniej Towarzystwo muzyczne spało i zamknęło się w granicach dość ciasnej działalności, o tyle pod dyrekcyą p. Barabasza wypłynęło na szerokie wody, dając swoim członkom prawdziwe koncerty, nie zaś wieczorki, a wykonanie w siłach zbiorowych przewyższało o wiele wymagania przeciętne. Jeżeli tedy ktoś gani te popisy, to składa świadectwo złej woli, lub nieznajomości rzeczy. Kto zaś potępia koncerty owe, nie bywając na nich (a tacy są w ilości niemałej), ten postępuje nieuczciwie.

Różnicy tego, co było, a co jest, doświadczyłem najdowodniej na sobie samym. Dawniej, t. j. w latach 1883 i 1884, musiałem urządzać koncerty na własną rękę i nie mogłem przedstawić publiczności krakowskiej ani jednego dzieła chórowego większych rozmiarów. Od chwili zaś, gdy dyrektor Barabasz zajął stanowisko, Towarzystwo muzyczne już trzy razy otworzyło gościnnie wrota i dało mi możność wykonania w Krakowie dzieł takich, jak: „Switezianka", „Jasio", „Powrót", w których chór, wybornie przygotowany, wspierany był przez orkiestrę dobrze brzmiącą, bo zwiększoną przez znakomity zastęp dobrze grających lubowników. Dodać muszę, iż we Lwowie usunąć musiałem z programu „Step", z powodu braku sił odpowiednich i niedostatecznej obsady kwintetu, a w Krakowie, dzięki p. Barabaszowi, trudny ten utwór wykonano świetnie, co mi zgotowało nigdy niezapomniane, pełne zapału przyjęcie. A komu zawdzięcza Kraków świetność jubileuszu Żeleńskiego?... Trzeba było widzieć tę pracę, aby ocenić jej doniosłość.

I takiego człowieka chce się pozbyć garstka zawistnych i niechętnych, chce coś zwalić, nie umiejąc nic zbudować. Przestańcie!... bo się źle bawicie!

Warszawa, 5 maja 1900 r.

Zygmunt Noskowski.

Prof. Siemiradzki ogłasza w ostatnim numerze „Czasu" artykuł p. t. „W obronie osobistej". W artykule tym odpiera twierdzenie, podniesione przez p. Artura Gruszeckiego w „Tygodniku Ilustrowanym", jakoby był agentem brazylijskiego rządu w sprawie wychodźtwa włościan z Galicyi i zarzuty te p. Gruszeckiego nazywa zupełnie gołosłownemi.

209 złr. 81 ct. czystego dochodu przyniosło przedstawienie teatralne („Sen srebrny Salomei" Słowackiego) na rzecz Towarzystwa dobroczynności w Krakowie.

Nad mogiłą ś. p. posła Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego (pogrzeb odbył się w niedzielę) przemawiali: marszałek hr. St. Badeni, poseł Kozłowski i burmistrz Grzymałowa dr Wojtkowski.

„O sprawie polskiej w Księstwie Poznańskiem" mówić będzie p. H. Z. w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu „Czytelni dla kobiet" (Szpitalna 7). Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Z teatru. W pełnym biegu są obecnie próby z „Don Carlosa" Szyllera, w przekładzie J. Kasprowicza. Układ sztuki dokonany został w części podług scenaryusza wiedeńskiego, w części podług berlińskiego. Przedstawienie „Don Carlosa" rozpocznie się o godzinie 7. Dyrekcya uprasza publiczność najuprzejmiej, aby przybyła punktualnie, gdyż mogą na tem ucierpieć piękne sceny, które grane będą w przekładzie Mickiewicza,

Trupa ruska w teatrzyku w parku krakowskim dwa jeszcze da przedstawienia. Jutro urządzonym będzie koncert, złożony z utworów kompozytorów: Łysenki, Kolessy, Matinka, Worotkiewicza, Moniuszki i Mascagniego; w piątek odśpiewaną zostanie operetka Zellera „Sztygar". Nie wątpimy, że oba przedstawienia przy zapełnionej odbędą się widowni. Szczególnie jutrzejszy koncert pociągnie sporo publiczności, która już miała sposobność poznać niezwykłą zdolność śpiewacką ruskich artystów.

Z kancelaryi „Domu Matejki" donoszą nam: W ciągu kwietnia zwiedziło „Dom Matejki" ogółem 87 osób. Tytułem wstępu wpłynęło do kasy Towarzystwa 36·40 koron, tytułem darów 28 koron, razem 64·40 koron.

Otrzymujemy pismo następujące:

Na pojawiające się artykuły co do mej osoby mam zaszczyt niniejszem oświadczyć, że, jako obecnie chory, przebywam stale w Krakowie i jak zazwyczaj do wszelkich ustaw zastosować się umiem. Rzeczywiście nie stawiłem się p. komisarzowi policyi, gdyż żadnych dotychczas zawezwań w celu przesłuchania mnie nie otrzymałem.

Z wysokim szacunkiem *Jan Łapiński.*

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj przejechaną została na placu Wolnica niejaka Józefa Zibek, lat 38 licząca i doznała silnych kontuzyj na obu nogach. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, przywiozło ranną do szpitala św. Łazarza.

Syndykat dla wynalazków tkackich Szczepanika. W lokalu Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa Banku p. Juliana Tołłoczki, posiedzenie syndykatu, mającego się zająć nabyciem i eksploatacyą patentów tkackich p. Jana Szczepanika w monarchii austro-węgierskiej.

Syndykat powyższy zawiąże się w formie spółki komandytowej, której jawnym spólnikiem, dającym firmę, będzie Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, zaś jeden udział komandytowy wynosić będzie 2000 koron. Spółka ta, nabywszy patent do wyrabiania wzorów tkackich, przystąpi zaraz do budowy dwóch warsztatów celem wyrabiania wzorów, z którejto fabrykacyi, zdaniem fachowej ekspertyzy, spodziewać się można niezwykle wysokich zysków. W dalszym ciągu sfinansuje spółka dwa inne jeszcze jego wynalazki, na które jej opcye przysługują. Kapitał spółki wynosić będzie 800.000 koron, a liczba udziałów po 2000 koron, wolnych od subskrypcyi wynosi jeszcze 30. Ostateczne ukonstytuowanie się spółki i zamknięcie listy komandytystów nastąpi dnia 21 maja b. r., na który to dzień zwołane zostało zgromadzenie komandytystów.

Karygodny wybryk. Mieszkańcy domu przy ul. Basztowej l. 26 od dłuższego czasu narażeni byli na rozliczne sąsiedzkie przykrości ze strony zajmującego jedno z mieszkań w tym domu oficera 12 pułku dragonów. Pan ten wyzyskiwał najdrobniejszą sposobność, aby zamanifestować swe nieprzyjazne uczucie względem polskich sąsiadów. Oficera tego w tych dniach przeniesiono do Wiednia skutkiem czego opuścił on zajmowane mieszkanie — ale następca jego znalazł na ścianie jako żywy dowód sympatyi wykaligrafowany grubemi literami napis: „Polnische Schweine". Ponieważ trudno przypuścić, aby oficer inteligentny, zaliczający się do lepszych sfer towarzyskich, popełnić mógł tego rodzaju wybryk, przypuścić należy, że uczynił to jego służący wojskowy, który kilka dni po wyjeździe swego pana pozostawał w owem mieszkaniu. Byłoby do życzenia, aby władza wojskowa zechciała zainteresować się sprawcą niegodnego wybryku, ubliżającego powadze i godności stanu wojskowego.

Z notatek reportera.

— „Pół miasta" święciło wczoraj swe imieniny, bo było to święto św. Stanisława, a drugie „drugie „pół miasta" brało czynny udział w tem święceniu, wznosząc przy szklance wina, mleka kwaśnego, piwa, herbaty i „innych tym podobnych" spirytualiów wiwaty na cześć Stachów, Staszków, Stach i Staszek...

Pogoda ta kapryśna majowa pogoda, darząca nas gorącem jasnych blasków słońca nie zawiodła oczekiwań, i deszczyk, który nosi w zanadrzu, odłożyła „do użytku nocnego": nic więc dziwnego, że każdy uczciwy Krakowianin puszczał się w mniej lub więcej przyjemną wędrówkę. Rowerzyści, tandemiści, i inni „iści", posiadający jaki taki sposób lokomocyi pod ręką mknęli w dalekie strony... Inni i inne dążyli do parku Jordana, na Krzemionki, oraz do Parku krakowskiego...

Wrażeń „wycieczkowców i wycieczkowczyń" opisać nie mogę, bo ani oni, ani one nie zwierzyły mi się z swych serca tajników; wrażeń moich opisywać nie chcę, bo jestem, dzięki Stanisławom, usposobionym à la pessymista; ograniczę się więc do krótkich urzędowych biuletynów:

Krzemionki: Zieloność, woda sodowa, brak grenadyny, lody, porcya po 20 halerzy, ale łyżeczkę i miseczkę trzeba zwrócić.

Park Jordana: Zieloność większa, mleczarnia funkcyonuje znakomicie: mleka multum, choć krów ani śladu; „Harmonia" gra cudownie i robi wielkie postępy — muzyczne; małe dzieci krzyczą przeraźliwie, wielkie dzieci szepczą przeraźliwie cicho; ruchu zresztą niewiele, ale za to kurzu dosyć...

Park krakowski: Zieloność strasznie zielona, porter tenczyński, staw pełen wody, na arenie cyklistów rozbijają się dwie cyklistki, „angielska gorzka", nalana cudnemi rączkami, zamienia się w cukier; całość miła, przyjemna, gawędki familijne; bułki z szynką nie jadłem, bo... bo... zresztą co mi tam szynka, nie mam i nie miałem nigdy predylekcyi do zawierania bliższych stosunków z... bezrogiemi...

Godzina trzecia rano: wracam do domu, deszczyk rosi... aha! i niszczy mi kapelnsz...

Pogrzeb metropolity ś. p. ks. Kuiłowskiego odbył się wczoraj we Lwowie. Wszyscy dostojnicy, którzy stanęli w poniedziałek przy trumnie ś. p. arcybiskupa Morawskiego, asystowali także wczoraj w egzekwiach metropolity halickiego. Księży grecko-kat. zjazd był olbrzymi. Wszyscy stanęli o godz. 6 rano w katedrze św. Jura i odprawili modły. Celebrował następnie ks. arcybiskup Issakowicz i ks. biskup Czechowicz, poczem ks. mitrat Jurkiewicz wygłosił mowę, sławiąc zasługi nieboszczyka, między innemi i z tych czasów, kiedy to ks. metropolita Kuiłowski dla idei w legionach polsko-węgierskich walczył.

Tymczasem wielki plac św. Jura napełniał się publicznością z całego miasta. Szły tam procesye ruskich parafij ze śpiewem i sztandarami, młodzież szkolna, którą ze szkoły puszczono, i ta publiczność barwna więcej lub mniej strojna, której nie braknie nigdzie, gdzie tylko jest co do widzenia, mniejsza o to: smutek czy radość. Przyszło i wojsko w paradnych mundurach.

Ulicami: Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, placdm: Maryackim, Halickim i Bernardyńskim podążył pochód na cmentarz łyczakowski, gdzie w grobie metropolitalnym, po odmówieniu krótkich jeszcze modłów, złożono zwłoki metropolity na wieczny odpoczynek. Około godziny 3½ zakończył się cały obchód pogrzebowy.

Kronika lwowska. W hotelu krakowskim zastrzelił się wczoraj grecko-katolicki proboszcz z pod Kałusza, ks. Emilian Skorobohaty. Przyczyną był silny rozstrój nerwowy, spowodowany długą chorobą nerek.

Na cześć ustępującego dyrektora teatru hr. Skarbka, Ludwika Hellera, urządzonem będzie dnia 14 b. m. pożegnalne przedstawienie.

Z ruchu wyborczego, Nasz korespondent ze Stanisławowa pisze nam:

Od godziny 6 do pół do 9 wieczór trwały w poniedziałek 7 bm. obrady komitetu wyborczego. Na posiedzenie przybyło 82 członków komitetu. Po długich i wyczerpujących obradach przystąpiono do głosowania na kandydatów. Wynik głosowania był taki, że dr Adam Doboszyński otrzymał 50 głosów, podczas gdy na p. Łozińskiego padło głosów 12, na starszego inżyniera kolei państwowych, p. Stwiertnię, którego kandydaturę w ostatnich dniach podniesiono, padło głosów 11, — kartek próżnych oddano 8. Na tej podstawie powziął komitet uchwałę, aby wyborcom Stanisławowa i Tyśmienicy polecić demokratyczną kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego.

Uchwała ta komitetu wyborczego miejskiego ma tem większe znaczenie, że komitet ten nie został specyalnie dla obecnych wyborów utworzonym, lecz istnieje niejako stale i funkcyonuje bez względu na sytuacyę, wytworzoną przez zgłoszenie się kandydatów poselskich. Powszechne też panuje tutaj przekonanie, że obecnie wszyscy szczerze postępowi i demokratyczni wyborcy skupią się koło kandydatury dra Adama Doboszyńskiego, jako mającej najwięcej szans powodzenia, a zagrożonej jedynie konserwatywną kandydaturą dra Łozińskiego. Postępowa ludność Stanisławowa i Tyśmienicy zrozumie, że nie rozchodzi się już w tej chwili o osoby tylko, lecz o zasady polityczne, reprezentowane przez obu kandydatów. Czy zaś miasta mają popierać konserwatywne, wsteczne w kraju żywioły, lub wysyłać do Wiednia przedstawicieli swoich własnych, postępowych i szczerze demokratycznych przekonań, o tem przecież dwóch zdań być nie powinno.

Pożar Tarnopola. Z Tarnopola otrzymaliśmy wczoraj następującą depeszę: Cała dzielnica, 5 ulic w płomieniach. Pożar szerzy się z przerażającą szybkością. Ogarnął dotychczas kilkadziesiąt realności. Opanowanie pożaru, wobec szalonej paniki i ogólnej bezradności, staje się wprost nieprawdopodobnem. Porządek utrzymuje batalion wojska. Straż ogniowa nadludzkiemi wysiłkami stara się stłumić pożar, ale siły okazują się za słabe. Wezwano pomocy z sąsiednich miejscowości, bo tutejsza straż nie wystarczy.

Ślub. Z Wieliczki donoszą nam, że 5 b. m. pobłogosławił tam ks. dziekan Stanisław Twardowski związek małżeński między panną Zofią, córką Piotra i Florentyny z Gawlikowskich Turków, a p. Franciszkiem Samulskim, poborcą podatkowym w Krościenku nad Dunajcem.

Z Brzeska piszą nam: Dziś 7 b. m. około godziny 4½ wszczął się pożar w domu Wojciecha Kleśnego w Brzezowcu który następnie ogarnął sąsiednie zabudowania. Pastwą pożaru stała się chata, stajnia, stodoła, chlew i szopa Wojciecha Kapy, dom, stajnia i stodoła Jana Kleśnego, tudzież dom i stajnia Jana Mleczki. Wszystkie budynki nieubezpieczone. Szkoda około 4000 koron. Przy wynoszeniu rzeczy z zabudowań odniósł Wojciech Kapa silne poparzenie. Mimo że wiatru nie było, ogień z niezwykłą szybkością objął wszystkie zabudowania tak, że w 15 minut stały już w płomieniach.

Zebranie adwokatów rzeszowskich pod przewodnictwem delegata Izby p. dra Rodryka Alsa dnia 1 maja odbyte, powzięło między innemi uchwałę tej treści, że występywanie jednego adwokata przeciw drugiemu z animozyą tak w zakresie powołania adwokackiego, lub poza obrębem tegoż, ubliża honorowi i powadze stanu adwokackiego.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił Wojciecha Węgrzynowskiego, który za zamordowanie Menkesa Grüna przez trybunał w Nowym Sączu skazany został na śmierć przez powieszenie. Trybunał kasacyjny wymierzył Węgrzynowskiemu karę 20-letniego więzienia.

Kęty, 8 maja. W tutejszej fabryce sukna Zajączków i Lankosza odbyło się dzisiaj uroczyste poświęcenie nowej maszyny parowej o sile 45 koni. Po solennem nabożeństwie, odprawionem w klasztorze OO. Reformatów, udali się właściciele z robotnikami i gronem życzliwych przyjaciół z Krakowa i Kęt na miejsce, gdzie maszynę w ruch puszczono. Fabryka ta, od 33 lat istniejąca, jest normalnie się rozwijającem przedsiębiorstwem po świetnej przeszłości tutejszego domowego przemysłu sukienniczego, a wobec sprzyjających warunków miejscowych stać się może w przyszłości środkiem utrzymania całej biedniejszej ludności tej okolicy.

Kronika warszawska. Sędziwego pejażystę, Józefa Brodowskiego spotkał smutny wypadek. Artysta, używając w domu zwykłej, codziennej kąpieli, uległ paraliżowi całego ciała, połączonemu z utratą mowy.

Onegdaj rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez Towarzystwo sztuk pięknych na wodotrysk. Nagrodę pierwszą otrzymał p. Zygmunt Otto za projekt z dewizą: „per aspera ad astra". Na konkurs nadesłał także pracę p. Jan Praszek z Krakowa.

Jak wiadomo, onegdaj urządzono na benefis obchodzącego 50-letni jubileusz pracy kompozytorskiej Adama Münchheimera przedstawienie opery „Mazepa". Występująca w roli Amelii znana śpiewaczka, Kruszelnicka, zażądała za udział w przedstawieniu honoraryum. Inni artyści śpiewali bezinteresownie. Opinia zwróciła się przeciw pannie Kruszelnickiej, która — chcąc się rehabilitować — ofiarowała swój dochód z tego przedstawienia (270 rubli) na rzecz kasy emerytalnej artystów. Nie zrehabilitowało to jednak chciwej artystki — a dzienniki warszawskie przeznaczenie dochodu na rzecz kasy nazywają „dobroczynnością z cudzej kieszeni". Słusznie!

W uniwersytecie warszawskim wzmocnioną została inspekcya, czyli dozór administracyjno-policyjny nad studentami. Petersburska Rada państwa powiększyła etat uniwersytetu, tworząc trzy nowe posady pomocników inspektora. Na innych uniwersytetach inspekcya ma być również pomnożoną. — Na cel ten przeznaczono ogółem 77.980 rubli; podczas gdy na zajęcia naukowe studentów wyznaczono 32.400 rubli.

Zmarły w Łodzi milioner Izrael Poznański zapisał 264.000 rubli jako fundusz żelazny, z których procenta przeznaczone są na cele najróżnorodniejszych Towarzystw.

Na wystawie w Paryżu olbrzymi posąg Republiki, stojący w dolnej sali pałacu sztuki, wykuty w marmurze, runął w niedzielę z podstawy i upadł na statuę, przedstawiającą Ikara. Obydwa dzieła sztuki zostały zupełnie zniszczone. Powodem tego pożałowania godnego wypadku było niedostateczne wypilotowanie terenu, który pod ciężarem posągu usunął się, skutkiem czego statua straciła równowagę. Obydwa dzieła sztuki przedstawiały wartość około 50.000 franków.

Zderzyły się pociągi koło stacyi Chaville, w pobliżu Wersalu. Jak donosi „Matin", dwie osoby straciły życie, a 20 odniosło rany, w rozmaitym stopniu groźne.

Pożar teatru. Telegram donosi, że w Antwerpii w „Théâtre du Cirque" powstał pożar zaraz po ukończeniu przedstawienia znanej sztuki dekoracyjnej p. t. „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach". W przeciągu dwóch godzin płomienie zniszczyły doszczętnie cały gmach i pochłonęły wszystkie dekoracye, kostyumy, archiwum teatru, a wreszcie leżące w kasie pieniądze papierowe wartości 70.000 franków. Z ludzi, o ile dotąd wiadomo, nikt nie poniósł śmierci; natomiast w sąsiednich domach powstała panika. Kilka kobiet wyskoczyło oknem, odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Szkoda wynosi około 4 miliony franków.

O morderstwo w Polnej. Obrońca Hilsnera dr Aurednicek otrzymał decyzyę najwyższego trybunału, mocą której wyrok śmierci, wydany przez trybunał w Kutnej Horze na Hilsnera, został zniesiony, przeprowadzenie zaś nowej rozprawy karnej zostało powierzone sądowi obwodowemu w Pisek. Obszerne motywy wyroku najwyższego trybunału streszczają się w następujących wywodach: Przez werdykt sędziów przysięgłych stwierdzono, że Agnieszkę Hruzę zabiło kilka osób i że Hilsner należał do bezpośrednich sprawców mordu. Przeciwko okoliczności, że większa liczba osób brała udział w dokonaniu morderstwa, jakoteż przeciwko zarzutowi o skrytobójczość przez użycie postronka do uduszenia przemawiać mają poważne względy. Orzeczenie wydziału lekarskiego stwierdziło, że morderstwa mogła dokonać jedna osoba, a śledztwo wykazało, że duszenie mogło nastąpić po śmierci ofiary. Innym przypuszczeniom aktu oskarżenia przeczy również orzeczenie znawców. Zwłaszcza stwierdzono, że krew, znaleziona na miejscu zbrodni i na sukniach ofiary, odpowiada owej ilości krwi, której brak miał być motywem zbrodni. Plamy na częściach ubrania Hilsnera, uznane za ślady krwi przez drów Reinsberga i Slawika, uznał wydział medyczny jako mogące pochodzić z krwi ludzkiej, ale z wykluczeniem zupełnej pewności. Ponieważ trybunał najwyższy stwierdził, że materyał dowodowy otrzymali sędziowie przysięgli w nieprawidłowem oświetleniu, więc zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował naczelnika kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, Edmunda Marcina 2-go im. Gołembiowskiego, starszym oficyałem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, a naczelnika kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Tarnowie, Antoniego Zimmera, starszym oficyałem kancelaryjnym przy sądzie powiatowym w Gorlicach.

Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Karola Słońskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Adolfa Gansa z Podwołoczysk do Krakowa i Władysława Faliszewskiego z Chrzanowa do Nowego Sącza, a asystentów pocztowycz Jarosława Siengalewicza z Żółkwi do Brzeżan i Jerzego Feciaka z Tarnopola do Żółkwi.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyła p. Stasiakówna z Bochni 6 K 80 h wygrane 5 maja.

Na szkołę imienia królowej Jadwigi zebrały panie: rejentowa Klemensiewiczowa 14 K, dyrektorowa Petelenzowa 23 K 60 h.

Dla biednej dziatwy szkoły polskiej w Biały zebrała panna Janina Uziembłówna 10 K 30 h na zjeździe koleżeńskim dnia 3 b. m.

Z kalendarza. We środę 9 maja: Grzegorza Naz.; we czwartek 10 maja: Izydora włośc. i Joba pr.; w piątek 11 maja: Beatryksy p.

Wschód słońca dnia 10 maja o godzinie 4 min. 02; zachód o godz. 7 min. 11. Długość dnia godz. 15 m. 09.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 10 maja: „Miejsca dla kobiet", komedya w 4 aktach Valabreque'a i Hennequin'a.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 12 maja: „Don Carlos", tragedya w 5 akt. Fr. Szyllera (po raz pierwszy).

W niedzielę 13 maja o godzinie 3 po południu: „Zaporożec za Dunajem", operetka w 3 aktach Artomowskiego (przedstawienie lwowskiego ruskiego narodowego teatru), ceny zwykłe.

W niedzielę 13 maja: „Don Carlos", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

W poniedziałek 14 maja: „Zakamieniałe serce", obraz ludowy w 5 aktach I. Tobilewicza (przedstawienie lwowskiego ruskiego narodowego teatru), ceny zwykłe.

Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Kraków, 9 maja.

Koniec orzeczenia rzeczoznawcy radcy Salika przypadł dopiero na dzisiejsze posiedzenie. Rzeczoznawca dał niejako historyczne wytłumaczenie, skąd przyszło do takiego nagromadzenia się fałszywych weksli w Kasie wielickiej. Początek tego był w zupełnie innej instytucyi, mianowicie w wielickiej reprezentacyi Banku krajowego, której kierownikiem był Koch, a manipulacyę prowadził Kompit. Owóż tam przedewszystkiem udzielano kredytu lekkomyślnie, czy jeszcze gorzej, aż kiedy lawina weksli „zgniłych" groziła interesowanym przygnieceniem, otwarto klapę bezpieczeństwa w wielickiej Kasie oszczędności i weksle z Banku krajowego przeprowadzono do niej.

Obrońcy ponownie rzucili się z pytaniami na zeznania p. rzeczoznawcy i starali się je tak na szczegóły i szczególiki rozskubać, aby całość w oczach sędziów przysięgłych za ledwo podmuchem niby kupa pierza się rozleciała.

Następnie obrońca Kompita, dr Goldhammer, wystosował kilka pytań jeszcze do dawniejszego, a obecnego na sali świadka, urzędnika Kasy, p. Gralewskiego. Przedstawił mu mianowicie kilka weksli, zalikwidowanych przez p. Gralewskiego na kilka tygodni przedtem, zanim wpłynęło podanie o pożyczkę.

P. Gralewski tłómaczył się bardzo spokojnie i logicznie, że nic podobnego nie robił bez polecenia Kompita i że likwidując dany mu przez buchaltera weksel, zazwyczaj wcale nawet nie wiedział, kiedy zgłoszenie wpłynęło.

Nastąpiło około półtoragodzinne czytanie aktów, mniej ważnych, co robiło wrażenie, jak gdyby w chwili, kiedy wreszcie ucichły utarczki stron procesowych, słychać było cichy turkot młyna, mielącego z tego ziarna mąkę sprawiedliwości.

Prokurator następnie zmodyfikował swoje oskarżenie, odstępując od niego w kilku punktach, poczem około godziny 12 przewodniczący oświadczył, że odracza rozprawę do piątku, godz. 9 rano, dzisiejszego bowiem popołudnia i całego dnia jutrzejszego trybunał użyje do ostatecznego zredagowania pytań, jakie mają być postawione przysięgłym.

A więc półtora dnia wypoczynku!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Prof. F. A. Hory.** Słownika czesko-polskiego" wyszedł już zeszyt 3 do wyrazu „hloupe'a" (— głupio). Dzieło to, którego potrzebę dawno odczuwano, spotkało się z uznaniem prasy czeskiej i polskiej i niewątpliwie pomimo drobnych usterek przyczyni się znacznie do literackiego zbliżenia Polaków z Czechami, tak jak przed 10 laty wydany przez tego samego autora „Słownik polsko-czeski" ułatwił bardzo Czechom poznanie arcydzieł naszej literatury. Szanowny autor liczy na pomoc Polaków, dla których przedewszystkiem ten słownik jest przeznaczony; spodziewamy się tedy, że Czytelnicy nasi spełnią jego nadzieje, tem więcej, że całość o 60 arkuszach druku kosztować będzie najwyżej 9 K, co przy dobrym papierze i pięknym druku w tego rodzaju wydawnictwie jest ceną niepraktykowanie niska. Zeszyt pojedynczy kosztuje 45 h. (Prz.)

Ostatnie wiadomości.

— Wybory we Francyi. Paryż miewa swoje kaprysy i nagłe niespodziewane zwroty w usposobieniu ludności i wyborców. Taką niespodziankę przyniosły wybory municypalne. Wynikiem ich jest niezaprzeczenie zwycięstwo nacyonalistów, w każdym razie na tyle doniosłe, że zmieni gruntownie fizyognomię paryskiej Rady municypalnej. Dotychczas w reprezentacyi gminnej Paryża, która liczy 80 członków, mieli przewagę socyaliści; radykali trzymali się razem z nimi, a umiarkowani republikanie, przeważnie meliniści, odgrywali podrzędną rolę. Konserwatyści i rojaliści mieli ośm mandatów. Nacyonaliści mieli tylko dwa mandaty; była jeszcze grupa t. zw. patryotycznych socyalistów z partyi Rocheforta.

Otóż konserwatyści wszyscy wybrani zostali ponownie; z pomiędzy socyalistów i radykałów 21 wybrano ponownie, 4 przepadło, a 23 przyjdzie do wyborów ściślejszych; z umiarkowanych 7 wybrano ponownie, 1 podda się wyborowi ściślejszemu, 4 przepadło. Zwolenników Rocheforta wybrano 5, do wyboru ściślejszego przechodzi 2.

Nacyonaliści wyszli najlepiej: zaraz w pierwszym dniu wyborów zdobyli 8 nowych mandatów, a w 22 okręgach należeć będą do wyborów ściślejszych. Dzienniki nacyonalistyczne przesadzają jeszcze to zwycięstwo; mówią bowiem o 30 zdobytych mandatach, oczywiście wliczają widać do swoich wszystkich kandydatów, którzy złożyli opozycyjno-patryotyczne deklaracye przedwyborcze. Faktem jest jednakże, że w okręgach dotychczas niezdecydowanych nacyonaliści mają znaczne większości. I nie ulega wątpliwości, że w nowej Radzie municypalnej socyalno-radykalne żywioły nie będą już miały bezwzględnej większości; natomiast koalicya konserwatystów z nacyonalistami i melinistami zdobywa sobie poważne w reprezentacyi miejskiej stanowisko.

Opozycya tryumfuje. Nacyonaliści głoszą, że Paryż zbawił ojczyznę, a Franciszek Coppée telegrafuje do Déroulède'a: „Pijani jesteśmy zwycięstwem". Jedynym pocieszającym faktem dla stronnictw republikańskich jest ta okoliczność, że wybory na prowincyi wypadły w duchu republikańskim. „Agencya Havasa" zapewnia, że we wszystkich departamentach zwyciężyli republikanie, a nacyonaliści doznali porażki. Republikanie nigdzie na prowincyi nie stracili mandatów, a w wielu miastach zdobyli nowe mandaty. Deputowani należący do opozycyi, tacy jak de Ramel, de Gaillard, Boucel, zostali na wyborach pobici. W Tuluzie, Draglignon, Albi, Loches i Charolles radykali odnieśli świetne zwycięstwa, w Reims zwyciężyli radykali i socyaliści.

— Z Filipinów. Jak donieśliśmy w swoim czasie, nastąpiła zmiana w głównem dowództwie armii Stanów Zjednoczonych, rozłożonej na archipelagu Filipińskim. Gen. Otis'a mianowicie, który w ciągu dwóch lat bez mała nie mógł się uporać z powstańcami filipińskimi i w ten sposób nie usprawiedliwił pokładanego w nim zaufania, zastąpił gen. Mac Arthur. Do tej chwili na całym archipelagu znajdują się liczne oddziały powstańców, którzy posuwają swą śmiałość do tego stopnia, że w najbliższych okolicach Manilli zaczepiają Amerykanów i ścigają ich w razie zwycięstwa.

Jedną z takich zwycięzkich potyczek stoczyli Filipińczycy 14 ubiegłego miesiącą. W dwa dni już później wpadło w ręce Filipińczyków 40 żołnierzy amerykańskich podczas walki w prowincyi Benguet. Na wyspie Mindanao flaga Stanów Zjednoczonych powiewa wprawdzie, lecz władza ich ogranicza się jedynie do punktów przybrzeżnych. Wnętrze tej wyspy jest zupełnie niezależnem i znajduje się tam oddział, złożony z 1500 powstańców.

Wedle ogłoszonych niedawno temu sprawozdań ministerstwa wojny, stracili Amerykanie od początku wojny w Filipinach 1.841 zabitych, 2.097 rannych i kilkuset wziętych do niewoli. O stratach z chorób, które, jak skądinąd wiadomo, sprawiły straszne spustoszenia w szeregach amerykańskich, sprawozdanie to milczy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 9 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu prowadzili Czesi obstrukcyę. W imiennych głosowaniach razem z Czechami głosowali Serb Baljak i Słowieniec Laginja. — Oto przebieg posiedzenia.

Po zagajeniu zażądał głosu Herold i podnosił, że protokół z wczorajszego posiedzenia nie zawiera tego, co się faktycznie stało. — W ten sposób, pisząc inaczej, niż było, fałszywie informuje się ogół. — Czesi padli wczoraj ofiarą ataków osobistych nie tylko ze strony posłów innego odcienia politycznego, ale także i galeryi. Byłoby to poniżającem godność osobistą Czechów, gdyby na ataki galeryi reagowali ale podnieść należy, że gdy Niemcy przez dwa lata prowadzili obstrukcyę, Czesi na nich nie napadali nigdy. Tutaj padły także pod adresem Czachów groźby. (Potakiwania). Mowca zapewnia, że Czesi gróźb się nie boją, ale żądają, aby parlament był tym neutralnym gruntem, w którym znaleść się mogą spokojnie i bezpiecznie przedstawiciele wszystkich ludów Austryę zamieszkujących. Wszak Czesi nic innego nie żądają, jak tylko tego, aby ustawy nie były gwałcone, domagają się satysfakcyi za zniesienie rozporządzeń językowych. (Burzliwe oklaski u Czechów). Chcemy, aby natychmiast naród czeski zrównano z niemieckim i żądamy od prezydenta Izby, aby nam zapewnił, że na przyszłość nie będą tu grozić rewolucyą ulicy przeciw Czechom. (Oklaski).

Stransky zabiera głos. W tej chwili na ławach antysemitów powstaje silny hałas i wołania: Pfuj Stransky! Precz z tym żydem! itd. Stransky zaznacza, że mimo tych hałasów mówić będzie. Protestuje przeciwko napaściom na wczorajszem posiedzeniu Bielohlawka, Gregoriga i Wohlmeiera. Gdyby się to powtórzyło, mowca musiałby zażądać zwołania komisyi dla wyrażania nagany napastnikom.

Kaiser polemizuje z Heroldem i Stranskym. Zaznacza, że w sejmie czeskim nie opróżniono galeryi mimo hałasów, a wczoraj tu w parlamencie galeryę opróżniono.

Masztalka: W sejmie galerya nie hałasowała, tylko biła brawo.

Iro: Wyście policyę sprowadzili do parlamentu!

Masztalka: Nie my!

Kaiser: Stronnictwo, które wprowadziło policyę do parlamentu, nie ma prawa mówić tu o poniewieraniu godności parlamentarnej.

Masztalka: A wasz „nożownik" Pfersche!

Brzeznowsky: Gdzie nóż!?

Iro: My nie mamy eksministra, który dostał pieniądze, aby być za obstrukcyą! Kaicl dostał za to 10.000 złr. (Hałas olbrzymi na ławach Czechów i niemieckich radykałów).

Kaiser stosuje do prezydenta Fuchsa pytanie, czy zarządzi opróżnienie galeryi, gdyby się hałasy powtórzyły. (Na ławach czeskich: Aha! więc sceny wczorajsze mają się powtórzyć?).

Pacak polemizuje z Kaiserem i podnosi, że tu w parlamencie z galeryi bocznej obelgi rzucano na Czechów; w Sejmie zaś praskim oklaskiwano jedynie mowę Herolda. Czesi nie wprowadzali policyi do parlamentu, a przewodniczący dr Engel był temu bardzo przeciwny. Jeżeli podnoszą się tu groźby, że wybuchnie rewolucya uliczna przeciw posłom czeskim, to pokaże się to, że Słowianie w stolicy Austryi są niepewni. Gdy Niemcy twierdzą, że tracimy na obstrukcyę czas, to warto ich zapytać, ile oni przez przeciąg 2 lat czasu stracili.

Herold ponawia swoje zapytanie do prezydenta i odpowiadając Kaiserowi zaznacza, że Czesi tak się tu w Izbie zachowają, iż obstrukcyi czeskiej nie będzie można porównać z niemiecką.

Prezydent Fuchs zauważa, że nie rozporządza taką władzą, któraby mu dała możność wystąpienia przeciw hałasującym i rzucającym obelgi posłom. Ale dziś zgłoszono wniosek o zmianę regulaminu, ci tedy, którym leży na sercu powaga parlamentu, powinni zmianę regulaminu uchwalić.

Wohlmeyer (antysemita) występuje przeciw obstrukcyi Czechów i zaznacza, że przemysłowcy i lud domagają się, aby parlament pracował.

Doleżal zgłasza wniosek o imienne głosowanie nad jakąś petycyą i domaga się, aby w imiennem głosowaniu rozstrzygnięto, czy nad petycyą tą głosować się ma na posiedzeniu poufnem, czy tajnem. Oba wnioski w imiennem głosowaniu odrzucono.

Naxera również zgłasza wnioski o dwukrotne imienne głosowania nad petycyami. — Wnioski odrzucono, poczem o godzinie $3^1/_2$ posiedzenie odroczono.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się dzisiaj wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór członków deputacyi kwotowej.

Wiedeń, 9 maja. W kołach prawicy i umiarkowanych członków lewicy jak najostrzej potępiają wczorajsze skandale, które wydarzyły się na galeryach Izby. W sferach prawicy sądzą, że gdyby w celach zwalczenia obstrukcyi czeskiej zmobilizowano plebs Wiednia, to należałoby zrezygnować z poparcia umiarkowanych stronnictw prawicy, jakiego stronnictwa te udzielić chcą w celu zwalczenia tej obstrukcyi. Mówią także, że w celu sparaliżowania akcyi tych, co chcą zmobilizować plebs przeciw Czechom, obrady parlamentu przeniesione być mają do któregoś z miast prowincyonalnych.

Wiedeń, 9 maja. „N. Fr. Presse" donosi, że uchwała o obstrukcyi zapadła w klubie młodoczeskim 40 głosami przeciwko 18. Hr. Palffy, Deym, Parish i Metall, którzy na zaproszenie prezesa przybyli na posiedzenie, przestrzegali przed obstrukcyą. Takie samo stanowisko zajął prezes klubu dr Engel, gdy zaś powzięto uchwałę, złożył godność przewodniczącego. Następcą jego ma być dr Pacak.

Wiedeń, 9 maja. Izba panów odbyła wczoraj także posiedzenie i dokonała wyborów do komisyj. Do komisyi kwotowej wybrani zostali pp.: Beer, Chlumecky, Montecuccoli, Schönborn i Sochor. Przed wyborami poświęcił prezydent wspomnienie zmarłym członkom; między innymi bar. Ziemiałkowskiemu, oraz arcybiskupom ks. Morawskiemu i Kuiłowskiemu.

Wiedeń, 9 maja. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu Koerbera, który złożył sprawozdanie o sytuacyi.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej prawicy bez udziału Czechów, jutro rano z udziałem Czechów.

Przewodniczącym delegacyi austryackiej zostanie p. Jaworski (Dipauli wymówił się). Przewodniczącym komisyi budżetowej w delegacyach markiz Bacquehem.

Wiedeń, 9 maja. Dr Lueger usprawiedliwiał się przed posłami czeskimi z powodu nieparlamentarnego zachowania się na wczorajszem posiedzeniu członków swego stronnictwa. Mimo to pisma antysemickie i dziś jeszcze Czechów w łamach swoich obelżywie traktują, z czego wynika, że albo Lueger skłamał, albo przestał być przewodnikiem.

Wiedeń, 9 maja. Dr Kathrein zgłosił dziś na posiedzeniu wniosek o zmianę regulaminu. Wnioskodawca domaga się, aby wybrano z całej Izby komisyę z 24 członków złożoną, która uzupełnić ma braki regulaminu takiemi ustępami, któreby zapewniły możność funkcyonowania parlamentu. Komisya złożyć ma Izbie sprawozdanie w przeciągu dni 14. Wniosek Kathreina podpisali wszyscy członkowie katolickiej partyi ludowej.

Przewodniczący klubów lewicy uchwalili w swoim czasie zgłosić wniosek o ustawowe uregulowanie sprawy używania niemieckiego języka jako porozumiewawczego; uchwalili również oświadczyć się przeciw wnioskowi Kathreina o zmianę regulaminu.

Wiedeń, 9 maja. Koerber konferował dziś z Jaworskim.

Z powodu zapowiedzianego na dziś wieczór posiedzenia Izby, odwołane zostało posiedzenie komisyi parlamentarnej prawicy.

Praga, 9 maja. Wszystkie pisma czeskie ostro wystąpiły przeciw przedłożeniom językowym Koerbera, twierdząc, że jedyną na nie odpowiedzią jest obstrukcya.

Praga, 9 maja. „Narodni Listy" nazywają grupy prawicy zdrajcami nietylko czeskiej sprawy, ale także własnego programu, ponieważ nie chcą popierać obstrukcyi. Dalsze istnienie prawicy jest bezcelowe, gdyż istnieje ona chyba po to tylko, żeby Czechom przywiązywać do nóg ołowiane kule.

„Lidove Noviny" i „Moravska Orlice" nazywają ustawę językową dla Moraw paszkwilem, który wyzywa do walki wszystkich Czechów bez wyjątku.

Dzienniki niemieckie w Pradze są również niezadowolone z „lex Koerber", zwłaszcza z projektu morawskiego, oraz z powodu zamiaru wprowadzenia instytucyi urzędników extra statum w mięszanych okręgach.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 9 maja. Minister oświaty zwrócił się do wydziału prawniczego tutejszego uniwersytetu z zapytaniem, jak się zapatruje na dopuszczenie kobiet do studyów prawniczych.

Z lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych przeniesiony został do krakowskiej Szromma Józef, a z krakowskiej do lwowskiej Józef Lehman.

Zgromadzenie „Galic. Banku kredytowego w likwidacyi" celem wybrania komisyi rewizyjnej, odbędzie się 14 b. m.

Proces dyetaryusza namiestnictwa Zellmana, oskarżonego o usiłowane rzekome otrucie niejakiej Szeparowiczowej, którą potem aresztowano za różne oszustwa, rozpocznie się przed tutejszym sądem przysięgłych d. 17 b. m.

Dziś odbyła się tu apelacyjna rozprawa od wyroku suczawskiego bar. Styrdzy i tow. przeciw baronowi Wassilce, autorowi listu otwartego przeciw nim wymierzonego. Wyrok ogłoszonym będzie dopiero za 7 dni.

„Przegląd" donosi, że rozpatrywana jest sprawa utworzenia jednego nowego biskupstwa łacińskiego w Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu lub Czerniowcach. Czerniowce podobno mają najmniej szans otrzymania biskupstwa.

Przemyśl, 9 maja. Pojutrze rozpoczyna się tu przed trybunałem zwykłym proces z powodu zaburzeń podczas pogrzebu Gembalika. Oskarżonych jest 16.

Tarnopol, 9 maja. Pożar wczorajszy powstał w realności Majki, przy ulicy Szerokiej. Skutkiem szalonego wichru w kierunku północnozachodnim, rozszerzył się w okamgnieniu na terytoryum tak rozległe, że nawet okiem objąć było trudno. Jak na dany znak, w pięciu punktach po paręset kroków od siebie oddalonych, buchnęła szalona łuna. Pożar przerzucił się na kilka ulic, t. j. Szeroką, Plac Wołowy, Miodową, Łazienną, ciągnąc w Niższą Wołową.

Zgorzało około 10—15 domów, co znaczy wraz z budynkami około 20. Pożar trwał od godziny $1^1/_2$ w południe do 6 wieczorem. Burmistrz Puntschert i starosta Zawadzki byli czynni przy pożarze.

Wiedeń, 9 maja. Pomiędzy studentami uniwersytetu różnych odcieni, zaszła dziś w gmachu uniwersyteckim gorsząca kłótnia i bójka.

Raguza, 9 maja. Trzeci zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w połowie września w jednem z miast dalmackich.

Rzym, 9 maja. Papież Leon XIII przyjmował wczoraj pielgrzymów polskich i włoskich w bazylice św. Piotra. Papież przybył do świątyni i udzielił pielgrzymom błogosławieństwa od ołtarza, a następnie udzielił posłuchania przewodnikom pielgrzymek.

Pielgrzymi zgotowali papieżowi entuzyastyczne owacye. Stan zdrowia papieża jest jaknajlepszy.

Bruksela, 9 maja. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, mocą którego obie izby parlamentu belgijskiego zostają rozwiązane i nowe wybory rozpisane na dzień 27 maja.

Antwerpia, 9 maja. Wczoraj popołudniu nastąpił wielki wybuch w fabryce dynamitu w Herenthals. Cała fabryka wysadzona została w powietrze; wszystkie otaczające ją budynki w gruzy się rozsypały. Wkrótce po wybuchu wydobyto kilka trupów, lecz liczba ofiar dotychczas nie oznaczona. Przyczyna eksplozyi nieznana.

Bukareszt, 9 maja. W Braile został zamordowany kupiec Stelian Stefanowicz przez pewnego Bułgara, którego w tym celu najęto w Rosyi. Jest to morderstwo polityczne, dokonane jako akt zemsty, z inicyatywy rewolucyjnego komitetu bułgarsko-macedońskiego.

Petersburg, 9 maja. Car i carowa z dziećmi powrócili w poniedziałek z Moskwy do Petersburga.

Wybuch Wezuwiusza.

Portici, 9 maja. Wybuch Wezuwiusza trwa dalej z niepowstrzymaną siłą, a towarzyszą mu częste ale lekkie trzęsienia ziemi.

Mimo zapewnień dyrekcyi obserwatoryum, że nie grozi niebezpieczeństwo, mieszkańcy okoliczni są przerażeni. W Torre del Greco przepędzają noc na ulicy. Biuletyny obserwatoryum są uspokajające.

Neapol, 9 maja. Mimo zakazu ze strony władz czterej Anglicy udali się na Wezuwiusz. — Zaskoczeni przez płynącą lawę, zdołali ujść z życiem tylko dzięki pomocy przewodników i żandarmeryi, odnieśli jednakże ciężkie rany z poparzenia.

Król Otton.

Monachium, 9 maja. Stan nieuleczalnie chorego króla Ottona bawarskiego znacznie się pogorszył. Oczekują katastrofy.

Berlin, 9 maja. Wczorajszej nocy otrzymano tu bardzo alarmujące wieści o stanie króla Ottona bawarskiego.

Zabójstwo w Escarène.

Nicea, 9 maja. W Escarène pod Niceą walka agitacyjna z powodu wyborów municypalnych przybrała groźny charakter i skończyła się tragicznem zdarzeniem. Mer miasta, Blanchi, w chwili, gdy opuszczał zgromadzenie wyborcze, został zasztyletowany.

Proces „skopców".

Petersburg, 9 maja. W poniedziałek rozpoczął się tu przed sądem okręgowym proces przeciwko 42 włościanom z okolic Petersburga, oskarżonym o przynależność do zakazanej sekty „skopców" i o to, że się sami okaleczyli.

Obrady sądowe będą tajne. Proces przybierze większe rozmiary i potrwa zapewne przeszło tydzień. Wezwano 99 świadków.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 9 maja. Z Barcelony donoszą, że nie ustają tam rozruchy. Wczoraj policya i żandarmerya występowały kilkakrotnie i dokonały licznych aresztowań. Wiele osób zostało także rannych. Minister spraw wewnętrznych, Dato, na noc zmuszony był miasto opuścić i przepędzić ją w Montserracie.

Madryt, 9 maja. Z Barcelony donoszą, że studenci w czasie wczorajszych rozruchów śpiewali hymn kataloński. Dokonano licznych aresztowań wśród studentów, a jednego z nich raniono.

W Monresie przyszło także do rozruchów.

Dzienniki tutejsze oburzone są brakiem energii, okazywanym przez władze wobec burzycieli spokoju publicznego.

Barcelona, 9 maja. Studenci uniwersytetu urządzili wczoraj hałaśliwą demonstracyę i wznosili barykady. Konna gwardya obywatelska wtargnęła do przedsionka gmachu uniwersyteckiego.

Wojna.

Londyn, 9 maja. Na życie marsz. Roberts'a przygotowywano zamach, który jednak został udaremniony.

Wilhelm Begbie, oskarżony o spowodowanie wybuchu w arsenale Johannesburgskim, został z braku dowodów przez sąd uwolniony.

Londyn, 9 maja. „Biuro Reutera" donosi, że pułkownik Plumer zdołał za pomocą gołębi pocztowych wejść w porozumienie z załogą Mafeking'u i że stara się tosamo uczynić z kolumną, spieszącą od południa z odsieczą temu miastu.

Londyn, 9 maja. Brygada gen. Hunter'a zajęła Klerksdorp na terytoryum transwaalskiem.

Pretorya, 9-go maja. Odbyło się tu wczoraj formalne zamknięcie dawnej, a otwarcie nowej sesyi Volksraad'u, przyczem obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw tutaj akredytowani.

W przemówieniu swem zagajającem prezydent Krüger poświęcił na wstępie gorące wspomnienie zmarłemu generałowi Joubert'owi, a następnie podniósł wielkie sympatye, okazywane Boërom przez cały świat cywilizowany. Zdaniem Krügera, Transwaal wykazał swem zachowaniem się przed wojną, ile zależało mu na jej uniknięciu. Dalej zawiadomił prezydent Volksraad o wysłaniu specyalnej delegacyi do Europy i Ameryki, a z obecności zagranicznych wojskowych attachés wyciągnął wniosek o sympatyach mocarstw europejskich dla Boërów. W końcu zaznaczył prezydent świetny stan finansów państwa, który pozwolił mu ponosić wielkie wydatki na wojnę i był przyczyną, że zdołano Oranii udzielić pożyczki. Wreszcie zapowiedział prezydent, że sesya Volksraadu będzie krótka i wezwał dla jego prac błogosławieństwa bożego.

Lourenço-Marques, 9 maja. Na parowcu „Herzog" wysłano 63.500 funtów szterl. w złocie do Paryża, 26.000 funtów szterl. do Amsterdamu i 11.000 funtów szterlingów do Hamburga.

Przybywają tu ciągle poddani angielscy wydaleni z Transwaalu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	80
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	117	—
4% „ „ koronowa	98	
4% „ węgierska złota	116	95
4% „ koronowa	92	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	1776	—
„ kredytowe	727	50
Londyn	242	75
Marki	118	30
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	95
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	156	25
Losy tureckie	117	50
Akcye Anglobanku	291	50
„ Unionbanku	590	—
„ Bankverein	518	—
„ Laenderbanku	452	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	546	
„ „ Południowej	111	50
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	6260	—
„ „ Staatsbahn	643	—
„ „ Alpine	529	—
„ Tureckie Tabaczne	302	25
Ruble	255	50

Berlin, 9 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krotki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	97	25
Renta włoska	95	20
Akcye austryackie kredytowe	226	37
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 9 maja 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	06
Żyto (maj, czerwiec)	7	25
Owies (maj, czerwiec)	5	93
Kukurndza	5	54

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 9 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają	Korony płacą
I. Waluty		
Ruble papierowe	255 —	256 50
Marki niemieckie	118 —	118 60
Franki papierowe	96 15	96 65
Dwudziesto frankówki w złocie	19 24	19 34
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „	92 50	93 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 75	100 75
4% „ „ „ „ „	93 25	94 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94 25	95 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92	93 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 —	97 —
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	
4% „ „ „ „ 1893	92 25	93 25
4% „ miasta Lwowa	91 25	92 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	102 —
4½% „ „ „ „ „	99 75	
4% „ kolejowe	93 75	94 75

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski